

Adrian Oddwell

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GLUPIE

Dlaczego oglądamy wiadomości, które tylko nas denerwują?

Wieczorna porcja frustracji!



SPIS TREŚCI

INTRO.....	3
Rozdział 1 - Człowiek z pilotem i potrzeba wiedzenia wszystkiego	9
Rozdział 2 - Uzależnienie od rzeczy pilnych	16
Rozdział 3 - Wiadomości jako paliwo do rozmów	22
Rozdział 4 - Potwierdzenie, że świat jest dokładnie tak zły, jak podejrzewaliśmy	28
Rozdział 5 - Obowiązek dorosłego człowieka	35
Rozdział 6 - Nieskończone odświeżanie świata	41
Rozdział 7 - Ta sama wiadomość w nieskończoność	47
Rozdział 8 - Serial bez scenarzysty	53
Rozdział 9 - Ulga, że to nie moje życie	58
Rozdział 10 - Dlaczego normalny dzień nigdy nie trafia do wiadomości	64
Rozdział 11 - Wrażenie, że wydarzyło się wszystko naraz ...	70
Rozdział 12 - Kiedy rzeczy niezwykle przestają dziwić	75
Rozdział 13 - Prognoza nastroju świata	80
Rozdział 14 - Dlaczego wiadomości zawsze zaczynają się od najgorszego	86
Rozdział 15 - Pies na końcu świata	91
Rozdział 16 - Codzienna podróż emocjonalna	96
Rozdział 17 - Reakcje na rzeczy, których nie możemy zmienić	101
Rozdział 18 - Zabieranie świata do łóżka	106

Rozdział 19 - Pierwsza wiadomość dnia.....	111
Rozdział 20 - Świat się zmienia, a poniedziałek nadal wygląda jak poniedziałek.....	116
Rozdział 21 - Największe wydarzenia świata oglądane z kanapy	121
Rozdział 22 - Te same historie w nowych dekoracjach	126
Rozdział 23 - Kolejny materiał	131
Rozdział 24 - Historia, która znika w trakcie następnej.....	136
Rozdział 25 - Jeden obraz, który zostaje	141
Rozdział 26 - Poważna twarz widza.....	145
Rozdział 27 - Poważny program o bardzo dziwnym świecie	150
Rozdział 28 - Po wiadomościach trzeba wynieść śmieci ...	154
Rozdział 29 - Czy wydarzyło się coś ważnego	159
Rozdział 30 - Najważniejsze wydarzenia dnia, które jutro przystają być najważniejsze.....	163
Rozdział 31 - Ten sam program o innym świecie	168
Rozdział jest nowy.	171
Rozdział 32 - Największe wydarzenia świata kończą się pilotem	173
Rozdział 33 - Ciekawość planety	177
Rozdział 34 - Czekanie na jutro.....	181
Rozdział 35 - Burza świata i cisza salonu.....	185

INTRO

Jest 18:59.

W mieszkaniu panuje cisza, która ma w sobie coś podejrzanego. Nie jest to cisza naturalna, taka jak w niedzielne popołudnie, kiedy świat zwalnia i nawet lodówka wydaje się pracować bardziej leniwie. To jest cisza napięta, pełna oczekiwania, jakby powietrze wiedziało, że za chwilę wydarzy się coś niepotrzebnego, ale nieuniknionego. W salonie stoi człowiek z pilotem w ręku i przez krótką chwilę waha się, jakby rozważał, czy naprawdę chce to zrobić.

Włącza telewizor.

Ekran rozbłyska znajomym studium, znajomą muzyką, znajomą powagą. Prezenter siedzi za stołem, który wygląda jak coś pomiędzy pulpitem dowodzenia a ołtarzem. Na jego twarzy widać wyraz kontrolowanego zmartwienia, starannie wytrenowany przez lata pracy w zawodzie polegającym na przekazywaniu ludziom informacji, które w większości przypadków sprawiają, że poczują się trochę gorzej niż minutę wcześniej.

Człowiek na kanapie patrzy.

I już po trzydziestu sekundach zaczyna się denerwować.

Najpierw lekko, prawie niezauważalnie. Marszczy brwi. Przechyla głowę. Wydaje z siebie dźwięk, który jest czymś pomiędzy westchnieniem a pomrukiem. Po dwóch minutach zaczyna komentować. Po pięciu minutach czuje, że świat zmierza w bardzo złym kierunku. Po dziesięciu minutach ma ochotę wyłączyć telewizor, wyprowadzić się w góry i hodować ziemniaki.

Po piętnastu minutach nadal siedzi i ogląda.

I w tym miejscu pojawia się pytanie, które jest jednocześnie proste i niepokojące.

Dlaczego?

Dlaczego człowiek, który ma pełną kontrolę nad pilotem, który może w każdej chwili zmienić kanał, wyłączyć ekran albo włączyć program o renowacji starych mebli, świadomie wybiera oglądanie rzeczy, które wywołują w nim rosnący poziom irytacji, niepokoju i egzystencjalnego zmęczenia?

To jest pytanie, które warto zadać, ponieważ dotyczy jednego z najbardziej niezwykłych rytuałów współczesnego życia. Miliony ludzi codziennie włączają wiadomości, wiedząc z absolutną pewnością, że za chwilę usłyszą coś, co ich zdenerwuje, zmartwi albo zirytuje.

I robią to dobrowolnie.

Wyobraźmy sobie na chwilę sytuację w innym kontekście. Wchodzisz do restauracji, a kelner mówi: „Dobry wieczór. Dziś w menu mamy dania, które są dość frustrujące, kilka potraw wywołujących niepokój oraz deser, po którym przez godzinę będziesz mieć poczucie, że świat się psuje”. Większość ludzi grzecznie podziękowałaby i wyszła.

W przypadku wiadomości reakcja jest zupełnie inna.

Człowiek siada wygodniej.

To jest pierwszy paradoks tego rytuału: ludzie konsumują emocjonalny dyskomfort z zadziwiającą regularnością. Włączają programy informacyjne tak, jakby były czymś pomiędzy kolacją a poranną kawą, choć ich efekt przypomina

raczej mentalny odpowiednik sprawdzania, czy przypadkiem nie zaczęło się już lekkie trzęsienie ziemi.

Co ciekawe, prawie każdy ma świadomość, że wiadomości go denerwują.

To nie jest tajemnica.

Ludzie mówią o tym otwarcie. W rozmowach przy stole, w pracy, w kolejce do kasy. „Nie mogę już oglądać wiadomości”, mówią. „Tylko człowiek się wkurza”. Czasem mówią to dosłownie pięć minut po obejrzeniu wiadomości.

A następnego dnia robią to znowu.

Ten rytuał jest tak powszechny, że przestaliśmy go zauważać. Stał się częścią codzienności w taki sam sposób jak sprawdzanie pogody albo otwieranie lodówki z nadzieją, że tym razem wydarzyło się coś niespodziewanego i pojawiło się w niej jedzenie, którego wcześniej tam nie było.

Ale jeśli spojrzeć na to z zewnątrz, z perspektywy kogoś, kto widzi ten zwyczaj po raz pierwszy, cała sytuacja wygląda dość niezwykle.

Wyobraźmy sobie badacza z innej planety, który obserwuje Ziemię i próbuje zrozumieć zachowania ludzi. Po kilku tygodniach zauważa powtarzający się wzorec: codziennie o podobnej porze ogromna liczba mieszkańców planety włącza urządzenia, które przekazują im serię informacji zaprojektowanych tak, aby były jak najbardziej dramatyczne, niepokojące i pilne.

Po czym ci sami ludzie narzekają, że są zestresowani.

Badacz zapisuje coś w notesie.

To jest moment, w którym zaczyna się prawdziwa zagadka.

Bo wbrew pozorom oglądanie wiadomości nie jest czynnością pasywną. To jest decyzja. Mała, codzienna decyzja podejmowana przez miliony ludzi, którzy mogliby zrobić w tym czasie tysiąc innych rzeczy: poczytać książkę, obejrzeć komedię, zadzwonić do znajomego, a nawet - co brzmi prawie radykalnie - nic nie robić.

Zamiast tego wybierają program, który zaczyna się muzyką brzmiącą jak sygnał alarmowy dla całej planety.

I patrzą.

W tym wszystkim jest jeszcze jeden szczegół, który sprawia, że sytuacja staje się jeszcze ciekawsza. Wiadomości są jednym z niewielu rodzajów rozrywki, o których ludzie z góry mówią, że ich nie lubią, a mimo to regularnie z nich korzystają.

Nikt nie mówi: „Uwielbiam seriale, które mnie denerwują”.

Nikt nie mówi: „Moim hobby jest oglądanie filmów, które psują mi humor”.

A jednak dokładnie to dzieje się codziennie w przypadku wiadomości. Ludzie włączają je z poczuciem obowiązku, jakby istniała jakaś niewidzialna umowa społeczna, która mówi: odpowiedzialny dorosły człowiek powinien wiedzieć, co się dzieje na świecie.

Problem polega na tym, że „wiedzieć, co się dzieje”, w praktyce oznacza często „oglądać skrupulatnie wyselekcjonowaną kolekcję najbardziej niepokojących wydarzeń z ostatnich dwudziestu czterech godzin”.

To trochę tak, jakby ktoś stworzył album fotograficzny planety Ziemia, ale zdecydował, że znajdują się w nim wyłącznie zdjęcia momentów, w których coś właśnie wybucha, pali się albo dramatycznie się komplikuje.

Po kilku stronach takiego albumu człowiek mógłby odnieść wrażenie, że życie na tej planecie jest serią katastrof oddzielonych krótkimi przerwami reklamowymi.

A mimo to ludzie wracają do tego albumu codziennie.

Czasem nawet kilka razy dziennie.

Jedno z najbardziej fascynujących zdań, jakie można usłyszeć w zwykłej rozmowie, brzmi: „Muszę zobaczyć wiadomości”. Słowo „muszę” pojawia się tu z niezwykłą łatwością, jakby chodziło o czynność równie konieczną jak oddychanie albo sprawdzanie, czy drzwi są zamknięte.

Tymczasem w rzeczywistości nikt nie stoi obok z pilotem i nie mówi: „Proszę natychmiast obejrzeć raport o globalnym chaosie”.

Człowiek robi to sam.

I robi to w sposób niemal rytualny.

Są osoby, które mają stałą godzinę oglądania wiadomości, stałe miejsce na kanapie, a czasem nawet stały komentarz, który pojawia się w połowie programu. Coś w rodzaju: „No pięknie, znowu to samo”.

To zdanie ma w sobie szczególny rodzaj spokoju.

Jakby oglądający był jednocześnie zaskoczony i absolutnie pewien, że właśnie to zobaczy.

Jest w tym pewna ironia, którą trudno przeoczyć. Ludzie oglądają wiadomości, żeby dowiedzieć się, co nowego wydarzyło się na świecie, a jednocześnie często kończą program z poczuciem, że wszystko jest dokładnie takie samo jak wczoraj, tylko trochę bardziej skomplikowane.

To trochę jak serial, w którym każdy odcinek zaczyna się od słów: „Sytuacja jest poważna”.

A potem staje się jeszcze poważniejsza.

To wprowadza nas w centralny paradoks tej książki: oglądanie wiadomości jest jednocześnie czynnością racjonalną i kompletnie absurdalną. Z jednej strony istnieje zdrowa potrzeba orientowania się w rzeczywistości. Człowiek chce wiedzieć, co dzieje się wokół niego, jakie wydarzenia wpływają na jego życie, jakie zmiany pojawiają się w świecie.

Z drugiej strony sposób, w jaki ta wiedza jest przekazywana i konsumowana, przypomina czasem emocjonalny rollercoaster, na który ludzie wsiadają z pilotem w rękę i zdaniem: „Tylko sprawdzę, co się dzieje”.

I właśnie tutaj zaczyna się prawdziwa historia.

Bo kiedy zaczniemy rozkładać ten rytuał na części - krok po kroku, scena po scenie, emocja po emocji - okazuje się, że oglądanie wiadomości to nie tylko zwyczaj informacyjny. To skomplikowany system psychologicznych mechanizmów, społecznych oczekiwań i bardzo ludzkiej ciekawości, która czasem prowadzi nas dokładnie tam, gdzie wiemy, że za chwilę będziemy się denerwować.

To jest opowieść o ludziach, którzy chcą wiedzieć wszystko.

Nawet jeśli to wszystko trochę psuje im wieczór.

A kiedy zaczniemy przyglądać się temu z bliska, okaże się, że oglądanie wiadomości to dopiero początek listy rzeczy, które robimy codziennie z pełną świadomością, że za chwilę będziemy lekko zirytowani.

I że to dopiero pierwszy absurd.

Rozdział 1 - Człowiek z pilotem i potrzeba wiedzenia wszystkiego

Jest coś niezwykle charakterystycznego w sposobie, w jaki człowiek siada do oglądania wiadomości. Nie robi tego z energią, z jaką ktoś włącza film, na który czekał cały tydzień. Nie robi tego też z ciekawością dziecka, które otwiera prezent. To jest ruch spokojny, prawie ceremonialny. Człowiek bierze pilota, siada w miejscu, które zna najlepiej, i wykonuje gest, który powtarzał setki razy. Włącza kanał informacyjny z miną kogoś, kto spodziewa się problemów, ale uważa, że i tak powinien sprawdzić.

W tej scenie jest coś z rytuału strażnika, który co noc wychodzi na mur, żeby zobaczyć, czy na horyzoncie nie pojawiło się coś niepokojącego. Problem polega na tym, że w przypadku wiadomości horyzont prawie zawsze jest niepokojący, a mimo to strażnik wraca na mur każdego dnia. Co więcej, robi to z przekonaniem, że tym razem może dowie się czegoś ważnego, czegoś, co pomoże mu lepiej zrozumieć świat. Tymczasem bardzo często kończy z informacją, która sprawia, że świat wydaje się bardziej chaotyczny niż pół godziny wcześniej.

Najbardziej fascynujące w tej sytuacji jest to, że człowiek oglądający wiadomości zwykle doskonale wie, jaki będzie efekt emocjonalny całego doświadczenia. Nie jest to tajemnica. Wiadomości rzadko zaczynają się od zdania: „Dziś mamy dla państwa serię informacji, które poprawią nastrój i sprawią, że poczują się państwo spokojniej”. Raczej zaczynają się od tonu, który sugeruje, że coś właśnie się wydarzyło, coś ważnego, coś pilnego, coś, co wymaga natychmiastowej uwagi.

A mimo to człowiek zostaje.

Czasem nawet przesuwa się trochę bliżej ekranu.

Jest w tym mechanizmie pewna głęboka ludzka potrzeba, która ma wiele wspólnego z ciekawością, ale jeszcze więcej z kontrolą. Człowiek chce wiedzieć, co się dzieje, ponieważ wiedza daje iluzję orientacji w świecie. Jeśli wiem, co się wydarzyło, jeśli znam nagłówki dnia, jeśli mogę powiedzieć przy stole „słyszałem o tym”, to znaczy, że nie jestem całkowicie zagubiony w chaosie rzeczywistości.

To zdanie warto zapamiętać.

„Wiedza daje iluzję kontroli, nawet wtedy, gdy dotyczy rzeczy, na które nie mamy żadnego wpływu”.

Człowiek oglądający wiadomości często znajduje się dokładnie w tej sytuacji. Dowiaduje się o wydarzeniach oddalonych o setki lub tysiące kilometrów, o decyzjach podejmowanych przez ludzi, których nigdy nie spotka, o procesach tak skomplikowanych, że nikt nie jest w stanie wyjaśnić ich w trzyminutowym materiale.

A jednak czuje, że jest trochę bardziej poinformowany.

To wrażenie jest niezwykle cenne, ponieważ pozwala człowiekowi funkcjonować w społeczeństwie, które opiera się w dużej mierze na rozmowie o rzeczach, które właśnie wydarzyły się w świecie. Pojawiasz się w pracy, ktoś mówi: „Słyszałeś, co się stało?”, a ty możesz odpowiedzieć: „Tak, widziałem w wiadomościach”.

W tym momencie wszystko działa.

Rozmowa się toczy.

Świat wydaje się trochę bardziej zrozumiały.